



krótko

Świętujemy z kardynałem

WROCLAW. Zbliżają się obchody przypadającego w tym roku potrójnego jubileuszu kard. Henryka Gulbinowicza: 60-lecia kapłaństwa, 40-lecia biskupstwa i 25-lecia kardynalatu.

28 maja o godz. 17.00 w Hali Stulecia odbędzie się uroczysty koncert na cześć jubilata. Może w nim wziąć udział każdy, kto w swojej parafii otrzyma bezpłatną kartę wstępu. **W sobotę 29 maja o godz. 11.00 we wrocławskiej katedrze** kardynał będzie przewodniczył uroczystej Eucharystii. Zapraszamy wszystkich czytelników GN do świętowania i modlitwy w intencji metropolity seniora.

Muzea stanęły otworem

Noc skarbów

Zaczęła się po południu. Im głębszy zapadał zmrok, tym więcej ludzi włączało się w wielkie **święto sztuki, historii i twórczości** wszelakiej.

Dla rodzin z dziećmi często jednym z pierwszych punktów Nocy Muzeów we Wrocławiu był „ognisty” festiwal w ogrodzie ASP czy piknik pod Muzeum Poczty i Telekomunikacji, pełen „łącznościowych” atrakcji – jak pisanie „listów do nieba”, które, przyczepione do balonów, poszybowały w chmury. Tuż obok czekała wystawa neonów, spektakl przy „Bajkobusie” i... morze innych możliwości. Zapatrzyć się w leśny pejzaż A. Dresslera, oglądać holenderskie kafelki czy średnio-wieczne krzyżki, zgłębiać tajniki sztuki T. Kantora, „słuchać” Chopina poprzez obrazy J. Dudy-Gracza, rzucić okiem na miasto z Wieży Matematycznej, a może odwiedzić archiwum IPN?

Większość osób próbowała wszystkiego po trochu. – Na co dzień trudno



regularnie odwiedzać muzea. Bilety wstępu nie są tanie – mówiła pani Dominika. Czy pospieszne oglądanie wszystkiego naraz w tłumie ludzi ma sens? – Przyjdę tu sobie spokojnie kiedy indziej – mówił młody człowiek w Pałacu Królewskim. Noc Muzeów to dobra okazja, by zorientować się, co warto zobaczyć w przyszłości.

Ci, którzy po kilkugodzinnej bieganiu mieli w głowie kolorowy chaos, spokój ducha odzyskać mogli w cichym kościele przy ul. św. Antoniego.

Wielu wrocławian usłyszało po raz pierwszy, że istnieje w nim niewielkie muzeum – które jako jedyne spośród kościelnych placówek Wrocławia uczestniczyło w Nocy Muzeów. Można tu obejrzeć klasztorne zbiory, m.in. naczyn liturgicznych.

Wojskowe urzędnicy do łączności pod Muzeum Poczty i Telekomunikacji cieszyli się dużym zainteresowaniem

Agata Combik

Blisko ołtarza



WROCLAW, 15 MAJA, KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO KRZYŻA. 86 lektorów i 97 ceremoniarzy otrzymało promocję z rąk abp. M. Gołębiewskiego

Co to jest Msza? Najpierw jest kolekta czy modlitwa nad darami? Znajomością odpowiedzi na te i inne pytania musieli wykazać się kandydaci na ceremoniarzy, którym błogosławieństwa do pełnienia posługi liturgicznej udzielił abp Marian Gołębiewski. Wraz z nimi promocję otrzymali nowi lektorzy. Metropolita wrocławski wyraził nadzieję, że wśród nowych lektorów i ceremoniarzy znajdą się i tacy, którzy zdecydują się na drogę powołania kapłańskiego. Po zakończeniu uroczystości we wrocławskim seminarium duchownym rozpoczął się dzień skupienia dla osób zainteresowanych powołaniem kapłańskim. Wśród uczestników był chwilę wcześniej promowany ceremoniarz.

Talenty i pasje bezdomnych

WROCLAW. Osoby bezdomne i Aleksander Fredro – co mogą mieć wspólnego? Twórczy zapał i... miejsce na wrocławskim rynku. Tuż za plecami wieszczą dojrzyć można sporą grupkę takich pasjonatów. Wśród nich są rzeźbiący w drewnie Leszek z Wrocławia i Włodzimierz (na zdjęciu), pani Mirosława ze swoimi szydełkowymi łabędziami, pan Mariusz z rakieta od tenisa stołowego i wielu innych. Wszystkich tych twórców, którym rozmaite zamiłowania pomagają na często krętych, życiowych ścieżkach, zobaczyc

można na plenerowej wystawie fotografii Marcina Sieńczyka „NIEWYKLUCZENI. Odcienie szarości”. Wystawę ukazującą pasje osób bezdomnych oglądać można do 24 maja na rynku; od 25 maja do 20 czerwca będzie prezentowana w Arkadach Wrocławskich. Ekspozycja została zorganizowana przez Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w związku z Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym, ogłoszonym przez Parlament i Radę UE.

ac



AGATA COMBIK

Co z powołaniem?



KS. RAFAŁ KOWALSKI

OSTRÓW TUMSKI. – Idą poganie, co z powołaniem? – te słowa rektora PWT ks. prof. Waldemara Irka zapadły niewątpliwie w pamięć uczestnikom sesji naukowej „Kapłan – świadek miłości Boga do człowieka”. Wszystko za sprawą bp. Andrzeja Siemieniowskiego (na zdjęciu), który – jak wyznał – „przywłaszczył” sobie to stwierdzenie i odwoływał się do niego w swoim wystąpieniu. – Idą poganie, a zatem spadnie

popyt na oferowaną przez nas usługę religijną – mówił prowadząco biskup, by w dalszej części wykładu, powołując się na świadectwa biblijne, wykazać, że pluralizm światopoglądowy, którego jesteśmy świadkami, to sytuacja, w jakiej apostoł powinien czuć się jak ryba w wodzie. – Świat Nowego Testamentu to świat religijny pluralizmu – stwierdził, podkreślając, że nie ma powodu, by we współczesnym świecie czuć się zagubionym. Wręcz przeciwnie – należy czuć się jak źródło światła. Do uczestników sympozjum list skierował kard. Zenon Grocholewski – watykański minister edukacji. Życzył, by wydało ono dobre owoce, gdy chodzi o pogłębienie zrozumienia własnej tożsamości, oraz by ubogacało kapłanów, inspirując do życia w większej przyjaźni z Chrystusem. **xrk**

Książka ciągle żywa

WROCLAW. Miejska Biblioteka Publiczna obchodzi jubileusz 10-lecia działalności. – W 2000 r. decyzją Rady Miejskiej połączono w jeden organizm, funkcjonujące do tej pory jako samodzielne, biblioteki publiczne – wyjaśnia dyrektor MBP Andrzej Ociepa. – W miejsce małych, rozproszonych i ciągle niedoinwestowanych placówek utworzyliśmy największą we Wrocławiu instytucję kulturalną, z 49 filiami i 5 punktami bibliotecznymi. Teraz łatwiej nam organizować duże imprezy kulturalne, pozyskiwać środki na remont i modernizację pomieszczeń czy rozwój infrastruktury – dodaje. Cykl imprez jubileuszowych rozpoczęła w piątek 14 maja „Noc bibliotek”. Dla młodzieży przygotowano warsztaty „Komiks i jego superbohaterowie”, seniorzy słuchali relacji z podróży, uczyli się gry jenga czy podziwiali tańce w stylu Bollywood. Od 28 do 30 maja na wrocławskim rynku odbędą się Targi Książki Dziecięcej i Młodzieżowej, połączone ze spotkaniami z autorami, głośnym



ILONA MIGACZ

Noc w bibliotece rozpoczęła cykl imprez jubileuszowych

czytaniem ulubionych książek, konkursami plastycznymi. – Chcemy pokazać bibliotekę jako miejsce ciekawe, przyjazne, inspirujące – deklaruje dyrektor Ociepa. – Czy nam się to udaje? – zastanawia się. – W ubiegłym roku w naszych filiach zapisanych było ok. 111 500 osób. Odwiedzili oni bibliotekę ponad milion razy, wypożyczając blisko 3 miliony pozycji. **im**

Dla rotmistrza

WROCLAW. W dniu urodzin rotmistrza Witolda Pileckiego, 13 maja, w wielu miastach Polski odbyły się marsze jego imienia, mające na celu promocję sylwetki tego bohatera walki z dwoma totalitaryzmami – nazizmem i komunizmem. Po raz pierwszy marsz odbył się również we Wrocławiu. Wzięło w nim udział ok. 100 osób. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele NMP na Piasku, sprawowaną w klasycznym rycie rzymskim przez ks. prałata Stanisława Pawlaczka, który w swym kazaniu przypomniał o postaci rotmistrza i naszych obowiązkach względem ziemskiej ojczyzny. Uczestnicy nieśli ze sobą flagi biało-czerwone i zapalone pochodnie. Wznosili hasła: „Jestem dumny, że jestem Polakiem”, „Nasza pamięć naszą siłą”, „Cześć i chwała bohaterom”. Przemarsz zakończył się pod pomnikiem Bolesława Chrobrego, gdzie zgromadzeni wspólnie odczytali „Przesłanie Pana Cogito” Zbigniewa Herberta i odśpiewali hymn narodowy. **ab**



ANDRZEJ BOREK

Marsz zakończył się pod pomnikiem Bolesława Chrobrego

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combiak, Jolanta Szaśiadek

22 maja – święcenia kapłańskie w naszej archidiecezji

Boję się zdradzić

Jest jednym z najstarszych neoprezbiterów: absolwent Akademii Muzycznej, **kompozytor i gitarzysta** – ks. Bartłomiej Kot w rozmowie z ks. Rafałem Kowalskim opowiada o tym, jak odkrył powołanie kapłańskie, i jak należy postępować w supermarkecie.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Ks. RAFAŁ KOWALSKI: Wirtuoz gitary w seminarium? Jak to się stało, że wybrałeś dom przy pl. Katedralnym 14?

Ks. BARTŁOMIEJ KOT: – Należałoby dodać: „wirtuoz gitary – z zawodu”, ale mówiąc poważnie, to studia na Akademii Muzycznej przyczyniły się do tego wyboru. Trafiłem wtedy do duszpasterstwa akademickiego i to był czas mocnego ożywienia duchowego. Z jednej strony działania zewnętrzne: służba w duszpasterstwie, wyjazdy na rekolekcje, dni skupienia. Z drugiej – przeżyłem tam piękno wspólnoty Kościoła. Jednym z owoców bycia w tej właśnie wspólnocie było odkrycie na nowo powołania kapłańskiego. Mówię „na nowo”, bo ono we mnie było, jednak z czasem jakby przogasło.

Brałeś udział w nagraniu kilku płyt, masz swój zespół, skomponowałeś wiele utworów. Czy data święceń kapłańskich to koniec Bartka gitarzysty i kompozytora?

– Nie trzeba być ubranym w sutannę, by służyć Bogu muzyką. Mogłem to robić bez święceń kapłańskich. Traktuję jednak tę działalność jako głoszenie Słowa. Układanie melodii do tekstów pochodzących najczęściej z Pisma

– W świecie wiele rzeczy dzieje się jednocześnie. Z tego trzeba umieć ułożyć piękną mozaikę – mówi ks. Bartłomiej

Świętego to nie jest układanie muzyki, tylko układanie modlitwy. Przygotowywanie orkiestry smyczkowej, która ma zagrać, to nie jest przygotowanie koncertu, tylko modlitwy, żeby ludzie mieli lepszy klimat do chwalenia Boga, żeby coś przeżyli. Przygotowując kiedyś oprawę muzyczną jednej z Mszy św. w duszpasterstwie, uświadomiłem sobie, że to wszystko jest modlitwą. Nikt nas nie widzi, nie nagradzają nas oklaskami ani w jakikolwiek inny sposób. Nie robię tego dla siebie, chociaż też się tym modlę.

Myślisz, że wykorzystasz te umiejętności w swojej posłudze kapłańskiej?

– Trudno powiedzieć, to pokaże życie. Istnieje jednak pewne niebezpieczeństwo, że kapłani zajmujący się muzyką będą to robić sami, nie tworząc przestrzeni dla innych. Staram się pracować nad sobą, żebym to nie ja prowadził chór, tylko żebym potrafił zatroszczyć się o to, by był dyry-

gent i ludzie śpiewający. Od czasu do czasu mogą kogoś zastąpić czy wspomóc. Chodzi o to, by być „ponad” muzyką. Owszem, mam pomagać i służyć radą w tej dziedzinie, jednak nie mogę dopuścić, żeby traktowano mnie bardziej jako muzyka niż kapłana.

Czy człowiek przyjmujący dziś święcenia kapłańskie czegoś się obawia?

– Myślę, że tak jak każdy chrześcijanin – boję się zdradzić! Każdy z apostołów pytał Jezusa: „Czy to nie ja, Panie?”. W trakcie formacji uświadomiłem sobie, że jestem grzesznikiem jak każdy człowiek. Wiem jednak, że nie zwyciężam własną siłą, tylko mocą Jezusa.

Mówisz o zwyciężaniu, ale we współczesnym świecie, porównywanym często do supermarketu, nic nie sprzyja temu, by podejmować jakąkolwiek walkę z grzechem.

– Kiedyś zastanawiałem się z przyjaciółmi, czy warto dziś mó-

wić o hierarchii wartości, czy nie lepiej użyć nazwy „mozaika wartości”. Świat jako supermarket lub jako rzeczywistość komputerowa, gdzie otwierają się różne okienka, tworzy taką mozaikę. Wiele rzeczy dzieje się jednocześnie: rozmawiam z kimś, jednocześnie wysyłam SMS-a, dzwoni telefon. Trzeba ułożyć z tego piękną mozaikę – przyjmować to, co jest piękne i wartościowe. Mozaika potrzebuje przecież jakiegoś tła – tego, co mniej się wyróżnia, ma mniejszą wartość dla obrazu, ale tworzy z nim całość. Trzeba układać to umiejętnie i pięknie przeżywać życie. Przecież supermarket jest po to, by z niego mądrze korzystać. To nie jest zło wcielone.

Jak myślisz – czego dziś ludzie oczekują od księdza?

– Stworzenie listy oczekiwań nie jest sprawą prostą. Trzeba ją odczytywać w każdym miejscu na nowo, wsłuchując się w ludzi. Z drugiej strony może nie tyle do końca ważne są ich oczekiwania, ile to, jakie faktycznie mają potrzeby. Czasem w niektórych osobach należy obudzić pewne pragnienia. Na przykład ktoś może nie mieć pragnienia czytania Biblii i wcale od mnie nie oczekuje, bym go do tego zachęcał. Ja jednak wiem, że ludzie potrzebują słowa Bożego, bo tak mówi Pismo. Zatem muszę w nich wzbudzić to pragnienie, nie opierając się jedynie na tym, czego oni chcą ode mnie. Jest na pewno w ludziach wierzących wiele zdrowych pragnień. Na pierwsze miejsce wysuwa się pragnienie spotkania z kimś, kto jest „błogosławiony”, kto odnajduje się chociaż w jednym z ośmiu błogosławieństw. Chcą spotkać kogoś, kto potrafi śmiać się z tymi, którzy się śmieją, płakać z tymi, którzy płaczą. Na te słuszne pragnienia ludzi chciałbym w moim kapłańskim życiu odpowiadać. ■

Sylnetki wszystkich księży neoprezbiterów w kolejnym numerze GN

Astronauci to jedna z najbardziej elitarnych grup zawodowych. Na całym świecie jest ich kilkuset. Jeden z nich – pułkownik **George David Zamka** spotkał się z dziećmi i młodzieżą Powiatowego Zespołu Szkół w Krzyżowicach.

Do szczerze wypełnionej sali gimnastycznej wszedł przy dźwiękach muzyki Chopina. Wybór utworów nie był przypadkowy. Załoga promu, z którą w lutym pułkownik odbył lot w przestrzeń kosmiczną, zabrała ze sobą płytę polskiego kompozytora. Zdjęcia i filmy z tej wyprawy okraszane ciekawymi opowieściami amerykańskiego astronauty mogli obejrzeć uczestnicy spotkania. – Niezapomniane widoki to zachody słońca – tłumaczył. – Widzi się wówczas



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Uśmiech na twarzy towarzyszył gościowi przez całe spotkanie

Dowódca promu kosmicznego Endeavour odwiedził Dolny Śląsk

Sięgnęli gwiazd

wszystkie kolory tęczy. Uczniowie usłyszeli i zobaczyli, jak wygląda troska o higienę w kosmosie oraz w jaki sposób przygotowuje się posiłki. Najciekawsze były jednak pytania, które zadawały dzieci: Ile pan zarabia? Jakie są wymagania zdrowotne, by zostać astronautą? Jakie należy ukończyć szkoły? Czy spotkał pan kosmitów? Na ostatnie pytanie pułkownik Zamka odpowiedział, że nie spotkał w kosmosie niczego, czego nie potrafiłbym sobie wytłumaczyć rozumowo. Dodał, że jego przyjaciele mieli takie doświadczenia. – Gdybym był kosmitą nie objawiłbym się sobie, ale człowiekowi o bardziej inteligentnym wyglądzie – żartował. Spotkanie zakończyło się staropolskim obiadem.

Wyróżnienie szkoły w Krzyżowicach to nie przypadek.

Placówka prowadzona przez dyrektora Adama Gardynika, z niemałym udziałem katechetki Elżbiety Gajdy z powodzeniem przygotowuje różnego rodzaju projekty, zwyciężając w konkursach organizowanych przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności – organizatora pobytu astronauty w Polsce. Przedstawiciel fundacji tłumaczył: – W Polsce jest kilkadziesiąt tysięcy szkół. Wasza szkoła jest inna niż pozostałe. Wygrać w takim konkursie to znaczy pokonać niezrządki tysięcy innych wniosków. Za każdym razem wam się to udawało. Zaslugujecie na wyjątkowe miejsce i na wyjątkową wizytę.

Dyrektor szkoły zapytany, czego oczekuje po takim spotkaniu, odpowiedział: – Żeby uczniowie jeszcze bardziej sięgali do gwiazd.

xrk

Nauczycielki z Wrocławia odwiedziły Indie

Dla lepszego świata

Współpraca z zagranicznymi szkołami to dla dolnośląskich placówek oświatowych nic nowego, chyba że **chodzi o szkołę w Indiach**. Taką współpracę nawiązała i kontynuuje wrocławska podstawówka nr 118.

Wymieniają się doświadczeniami, wspólnie realizują swoje programy. Jednym z elementów współpracy są wyjazdy nauczycieli do zaprzyjaźnionych szkół. We Wrocławiu gościł już wicedyrektor hinduskiej placówki. Ostatnio z rewizytą udały się Barbara Rotte, dyrektor SP nr 118 i Katarzyna Szostak – nauczycielka języka angielskiego. – Pierwszy kontakt z Indiami był dla mnie trochę szokujący – wspomina pani Barbara. – W nocy na lotnisku w Bombaju upał, gwar, bardzo dużo ludzi, wszyscy zwrócili uwagę na dwie blade blondynki. Podróż samochodem do hotelu, po drodze

mijane slumsy, ludzie śpiący na ulicy, kurz i pomimo późnych godzin nocnych duży ruch. W jednych miejscach przerażająca bieda, w innych wspaniałe hotele, domy, sklepy – miasto kontrastów – dodaje.

Nauczycielki odwiedziły trzy szkoły. Największe wrażenie wywarła na nich prowadzona przez ojców werbistów plemienna szkoła w Muvalii, gdzie uczy się około 450 dzieci. Ponieważ większość z nich to sieroty, opiekunowie stworzyli na miejscu internat. Podopieczni sami piorą, sprzątają, pomagają sobie nawzajem w lekcjach. Szkoła utrzymuje się z datków, dlatego pani Barbara przywiozła z Polski



ARCHIWUM SP 118

Pani Kasia wśród uczniów w Muvalii

ofiary zbierane w jej parafii, szkole i wśród znajomych. Pieniądze zostaną przeznaczone na pogłębienie studni, gdyż stały dostęp do czystej wody jest tu sprawą priorytetową.

Po powrocie do kraju postanowiła kontynuować zbieranie funduszy na szkołę w Muvalii. W akcję włączyła się parafia na

Popowicach. W październiku natomiast do Wrocławia ma przyjechać delegacja z Indii, by zapoznać się z działalnością SP nr 118 oraz poznać najpiękniejsze zakątki naszego kraju. Po raz kolejny okazuje się, że różnice kulturowe i odległości nie stanowią przeszkody, by działać wspólnie dla lepszego świata.

Justyna Szafranec

60-lecie kapłaństwa, 40-lecie biskupstwa i 25-lecie kardynalatu

Kardynał Henryk Gulbinowicz



„Ja, człowiek, który ma już prawie 88 lat, uważam, że jedna z najważniejszych spraw to odczytanie swojej osoby, to znaczy dojście do zrozumienia, jaki ja mam temperament, jakie usposobienie, jakie zdolności. To jest ogromnie ważne, żeby nie patrzeć na siebie ani za wysoko, ani za nisko...”

O Jubileacie mówią między innymi:

- prymas Polski abp Józef Kowalczyk
- metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski
- minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski
- prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz

Otwartość i szczerść

ABP JÓZEF KOWALCZYK,
PRYMAS POLSKI

– Ksiądz kardynał
Henryka Gulbinowicza
pознаłem w 1958 roku

w warmińskim seminarium duchownym „Hosianum” w Olsztynie, do którego przybył jako wykładowca teologii moralnej. Wspominam go z szacunkiem i wdzięcznością za jego znaczący wkład w wychowanie kleryków. Jako prefekt wprowadzał nowego ducha w codzienne życie seminaryjne, usposabiał młodych ludzi do otwartości i szczeroci czy to w kontakcie z wychowawcami i profesorami, czy z ojcem duchownym. Czuło się, że autentycznie kochał kleryków i darzył ich życzliwością i zaufaniem.

To on – inspirowany zapewne doświadczeniami z duszpasterstwa akademickiego – po raz pierwszy zorganizował dwutygodniowy obóz wakacyjny dla kleryków w Orzechowie, niedaleko pięknego Jeziora łańskiego. Brałem udział w tym wakacyjnym wypoczynku. Doświadczaliśmy wówczas pewnych utrudnień ze strony ówczesnych władz administracyjnych, które zarzucały nam przekroczenie przepisów ustawy o zgromadzeniach, jednak jasna i zdecydowana postawa księdza prefekta sprawiła, że wytrwaliśmy do końca, realizując nasz program dwutygodniowego wypoczynku.

Formacja seminarijna, która odbywała się pod kierunkiem takich ludzi, jak ks. Henryk Gulbinowicz, usposobiła nas do tego, aby bez lęku zmierzyć się z rzeczywistością świata, głosząc ewangeliczne przesłanie prawdy, miłości, sprawiedliwości i pokoju.



Przybył na Dolny Śląsk w 1976 r., mianowany przez papieża Pawła VI jako 57. rządca diecezji. Jest siódmym biskupem wrocławskim, który dostąpił godności kardynalskiej. **Metropolita senior świętuje** 60-lecie kapłaństwa, 40-lecie biskupstwa i 25-lecie kardynalatu.

Urodził się na Wileńszczyźnie w Szukiszkach jako syn Antoniego i Walerii (z domu Gajewska) w patriotycznej polskiej rodzinie. W Wilnie ukończył szkołę podstawową (nr 24), a następnie kształcił się w gimnazjum jezuickim. W 1944 r. wstąpił w Wilnie do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. Wskutek zmian politycznych związanych z drugą wojną światową przeniósł się do Białegostoku, gdzie kontynuował studia filozoficzno-teologiczne.

Paster



Henryk Gulbinowicz przed wstąpieniem do seminarium duchownego
PONIŻEJ:
Kardynał dwukrotnie podejmował Jana Pawła II we Wrocławiu

18 czerwca 1950 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Po 20 latach papież Paweł VI wyniósł go do godności biskupiej i mianował administratorem apostol-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Linia życia



■ **17.10.1923** – przychodzi na świat w Szukiszkach na Wileńszczyźnie jako syn Antoniego i Walerii (z d. Gajewska)



■ **18.06.1950** – przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Na zdjęciu Msza św. prymicyjna



z dobry

skim archidiecezji w Białymstoku. Tę funkcję sprawował 6 lat.

Przystanek Wrocław

Po śmierci kard. Bolesława Kominka, arcybiskupa metropolity wrocławskiego (10 marca 1974), rzeczą bardzo trudną stała się sprawa obsadzenia ordynariatu wrocławskiego. Wskazywał on przez prawie dwa lata. Ksiądz prymas kard. S. Wyszyński w ciągu wakansu wysunął następujących kandydatów na wrocławskie arcybiskupstwo: ks. bp. Władysława Miziołka, ks. bp. Zbigniewa Kraszewskiego, ks. prał. Jana Michalskiego, ks. bp. Władysława Rubina, ks. bp. Andrzeja Deskura, ks. bp. Jerzego Strobę, ks. prof. Kazimierza Romaniuka, ks. prał. Józefa Glempa, ks. bp. Ignacego Jeża i ks. bp. Henryka Gulbinowicza.

Dwie ostatnie kandydatury nie wzbudziły zastrzeżeń rządu. Jednakże władze państwowe nie życzyły sobie, aby bp Ignacy Jeż, ordynariusz koszalińsko-kołobrzegi, odchodził z tej diecezji. Pozostała więc, po licznych dyskusjach prymasa kard. Wyszyńskiego z władzami PRL i przedstawicielami Stolicy Apostolskiej, tylko kandydatura bp. Henryka Gulbinowicza jako kandydata władz kościelnych. Władze państwowe liczyły na to, iż po nominacji na urząd arcybiskupa we Wrocławiu bp Gulbinowicz nie będzie miał zbyt dużo czasu na zajmowanie się życiem katolików w Związku Sowieckim.

16 grudnia 1975 r. Paweł VI mianował bp. Henryka Gulbinowicza arcybiskupem metropolitą wrocławskim. Przybył on do Wrocławia 12 stycznia 1976 r., zaś jego uroczysty ingres do katedry pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, św. Wincentego Męczennika, św. Jana Ewangelisty, św. Jadwigi Śląskiej i Jedenastu Tysięcy Dziewic odbył się 2 lutego 1976 roku.

Przed ingresem biskup odprawił w Trzebnicy, przy relikwiach św. Jadwigi Śląskiej, dzień



Pierwsze lata kapłaństwa – chwila wolnego czasu

skupienia. Został oczarowany jej duchowością. Później, w latach swych rządów we Wrocławiu, stał się kard. Gulbinowicz – w dziedzinie służby samarytańskiej – tym, kim była święta w pierwszej połowie XIII wieku na Śląsku. Bez uwzględnienia jego dobroczynnej działalności na rzecz ludzi biednych, chorych, starych, bezdomnych, matek i dzieci historia Dolnego Śląska na przełomie XX i XXI wieku byłaby nieczytelna, a nawet niezrozumiała. Na tej linii służby człowiekowi potrafił nawiązać owocną współpracę z wszystkimi ludźmi dobrej woli, bez względu na przynależność konfesyjną, partyjną czy etniczną. Za jego rządów Wrocław stał się najbardziej ekumenicznym miastem w Polsce.

Posługa kard. H. Gulbinowicza we Wrocławiu została opromieniona wizytami apostolskimi największego spośród Słowian – Jana Pawła II: w 1983 i w 1997 roku. W czasie drugiej wizyty apostolskiej dokonał on we Wrocławiu koronacji obrazu Matki Boskiej Sobieskiego.

DOKOŃCZENIE NA S. 4 >

Smak, gust, estetyka i humor



BOGDAN ZDROJEWSKI,
MINISTER KULTURY I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO,
W LATACH 1990–2001 PREZYDENT
WROCŁAWIA

– Kardynał Henryk Gulbinowicz

to prawdziwy książę Kościoła. Jego wiedza, sposób odnoszenia się do ludzi, zjawisk, problemów są charakterystyczne dla wąskiej grupy osób o najwyższych przymiotach. Jednocześnie, co dla mnie niezwykle ważne, kardynał posiada nadzwyczajne poczucie smaku, gustu, estetyki i fantastyczne poczucie humoru. Pamiętam rozmowy dotyczące nieistniejącego już dziś ogrodu za pałacem arcybiskupim – tamtejszy, bardzo wiejski zastąpiony został parkowym, pamiętam skargi księdza kardynała na iluminację Ostrowa Tumskiego, która przeskądzała spać, czy też wędrowki z pomnikiem Chrystusa Króla po całym Ostrowie Tumskim, tak by w końcu umieścić go... wśród drzew tuż za katedrą. Ogromne przywiązanie do tradycji, poczucie proporcji, ale także umiejętność widzenia rzeczy w długiej perspektywie czasowej to także ważne cechy i atuty księdza kardynała. Najważniejsze jednak jest dla mnie wspomnienie z pierwszej wizyty w Watykanie. Umiejętność poruszania się w zagęszczonej materii wielkiej instytucji, wielki szacunek odbierany na każdym kroku od innych eminencji i ekscelencji, wycucie chwil, znajomość rzeczy i estetyka każdego gestu były bez wątpienia wręcz symboliczne. Pamiętam udzielane lekcje historii, wyjaśnienia okoliczności rozmaitych zdarzeń, opisy ilustracji, obrazów, map wiszących na watykańskich korytarzach i jednocześnie wielki dystans do zbyt rygorystycznych interpretacji. Eminencja często powtarzała: „Tak się mówi, ale jak było, tylko Pan Bóg naprawdę wie...”.

Linia życia

■ Rok 1955

– doktorat z teologii moralnej i etyki na KUL

■ 8 .02.1970

– święcenia biskupie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego w prokatedrze białostockiej

■ 16.12.1975

– mianowany przez papieża Pawła VI arcybiskupem metropolitą wrocławskim



■ 2.02.1976

– ingres do archikatedry wrocławskiej

■ 21.06.1983

– wizyta papieża Jana Pawła II we Wrocławiu

■ 25.05.1985

– kreowany kardynałem przez Jana Pawła II

Otwierał horyzonty, ożywiał zaangażowanie

ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI,
METROPOLITA WROCŁAWSKI

– W pierwszych latach
mojego kapłaństwa
uczestniczyłem
w rekolekcjach, które



u salezjanów w Łądzie prowadził ks. dr Henryk Gulbinowicz. Przyznam, że w czasie głoszonej konferencji intrygowała mnie jego wymowa. Akcent wskazywał na to, że jest człowiekiem z Kresów. Jednak sama treść głoszonych nauk robiła na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Mówił w sposób niezwykle ciepły, przystępnie, a jednocześnie w sposób pogłębiony. Mówił m.in. o duchowości kapłańskiej, zaangażowaniu w pracę duszpasterską, wymogach związanych z życiem kapłańskim. Trzeba pamiętać, że to był rok 1963 lub 1964. W naszym kraju panował twardy komunizm.

Byliśmy nastawieni dosyć bojowo. O wszystkim trzeba było walczyć. Religia została wyrzucona ze szkół. W tym kontekście nauczanie dzisiejszego jubilatą otwierało nasze horyzonty, ukierunkowywało na pracę i ożywiało nasze zaangażowanie, by pomimo trudności osiągać te cele, jakie są związane z ewangelizacją.

Pamiętam także, jak rekolekcjonista przechadzał się z ks. bp. Majdańskim po ogrodzie, rozmawiali na różne tematy, żywo gestykułując. Jako młodzi księża przyglądaliśmy się im w poszukiwaniu wzorców osobowych, które mogliśmy naśladować i realizować w życiu.

► DOKOŃCZENIE ZE S. 3

W tym też okresie ekumeniczna wspólnota z Taizé dwukrotnie zorganizowała we Wrocławiu Europejskie Forum Młodych.

Akcja dobroczynna kard. H. Gulbinowicza w archidiecezji wrocławskiej stanowi kulminacyjny punkt jego błogosławionej działalności. Żaden z ordynariuszy wrocławskich na tym polu nie dokonał tyle, co on, choć wiele sukcesów mieli kard. Melchior von Diepenbrock, abp Heinrich Förster i kard. Georg Kopp. Jego talent organizacyjny zajaśniał blaskiem po 13 grudnia 1981 r., kiedy to w Polsce został wprowadzony stan wojenny i internowano w miejscach odosobnienia przywódców i aktywnych działaczy „Solidarności” oraz członków ich rodzin. Dla ludzi biednych, chorych, bezdomnych, pokrzywdzonych i represjonowanych powołał wówczas schronisko im. Brata Alberta, Arcybiskupi Komitet Charytatywny oraz 21 zespołów charytatywnych, Wrocławskie Towarzystwo Pomocy Więźniom i kuchnie dla ubogich.

W kazaniu wygłoszonym w archikatedrze wrocławskiej 2 lutego 1991 r. powiedział, że powyższe instytucje przyniosły mu najwięcej radości. Z Wrocławia idea br. Alberta Chmielowskiego upowszechniła się w całym kraju.

Choć z usposobienia kardynał jest przyjazny dla wszystkich ludzi i nie dawał powodu do zemsty, to jednak władze komunistyczne w Polsce nie tolerowały jego sukcesów i podnoszącego się prestiżu Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku. 19 maja 1984 r., kiedy udał się z posługą biskupią do Złotoryi, dokonały na nim szpetnej zemsty. Trzej „nieznani sprawcy” podpalił mu samochód. W tym incydencie brali udział osławieni mordercy sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki: Grzegorz Piotrowski i jego współpracownik Pękała. Wprawdzie schwytano ich, ale Sąd Rejonowy z Złotoryi 13 lutego 1992 r. umorzył postępowanie karne w tej sprawie na mocy ustawy amnestyjnej.

Nie było dotąd w historii archidiecezji wrocławskiej pasterza, który by był tak blisko ludzi i ich problemów. Jest on nie tylko przyjazny ludziom, ale dostępny. Każdy mieszkaniec Dolnego Śląska może się z nim w każdej chwili spotkać, porozmawiać, wymienić poglądy,



ARCHIWUM GN

Kard. Gulbinowicz zawsze był blisko ludzi chorych i cierpiących

poradzić. Nawet w czasie pobytu na parafii można z nim omawiać sprawy urzędowe. Sam odbiera telefony o każdej porze dnia od duchowieństwa i wiernych. W dziedzinie kontaktów międzyludzkich można go bardziej podziwiać niż naśladować. Mimo ukończenia 87 roku życia nie tylko nie osłabł w swej gorliwości, ale w niektórych dziedzinach – szczególnie gdy chodzi o kontakty z ludźmi nauki i kultury – jego aktywność się jeszcze wzmożyła. Wciąż spragniony jest kontaktów z ludźmi. W pamięci i sercach duchowieństwa, osób życia konsekrowanego i wiernych diecezjan zapisał się nade wszystko jako pasterz dobry.

Ks. Józef Swastek

Artykuł stanowi fragment większego opracowania, przygotowanego do księgi pamiątkowej, która zostanie wręczona kard. Henrykowi Gulbinowiczowi w czasie uroczystych obchodów jubileuszowych

Linia życia



■ 2.02.1996

– pierwszy doktorat honoris causa dla kard. Henryka Gulbinowicza na Papieskim Wydziale Teologicznym, ostatni – na Akademii Medycznej (na zdjęciu)

■ Grudzień 1989

– pierwsze w Polsce Europejskie Spotkanie Młodych. Kard. H. Gulbinowicz spotyka się z bratem Rogerem z Taizé we wrocławskiej katedrze



PRZEYSŁAW FISZER

Powiedział „Gościowi”

Wrocławska redakcja „Gościa Niedzielnego” powstała w 1995 r. dzięki staraniom i życzliwości ks. kard. Henryka Gulbinowicza, który **wiele razy spotykał się z naszymi redaktorami, udzielając wywiadów, przekazując listy pasterskie oraz życzenia.** Poniżej publikujemy wybrane słowa, spośród tych, które na przestrzeni 15 lat zostawił nam i naszym czytelnikom dostojny Jubilat.



JOLANTA SASIADEK

Z Januszem Kurtyką – prezesem IPN-u tuż po odebraniu statusu pokrzywdzonego



GRAZYNA ORLOWSKA-SONDEJ

Przy Matce Boskiej Ostrobramskiej

Zostałem wyświęcony na kapłana przez wieleńskiego abp. Romualda Jałbrzykowskiego 18 czerwca 1950 r. w katedrze białostockiej. Po prymicach i wycieczkach zostałem posłany do pracy w Szudziałowie, uznawanym przez moich kolegów za parafię najtrudniejszą. Na jej terenie istniały trzy wspólnoty prawosławne. Teren ubogi, bez przemysłu, część ludzi po wojnie nie odbudowała jeszcze swoich domów i mieszkała w ziemiankach. Za to byli przywiązani do Kościoła i potrafili bez najmniejszych konfliktów współżyć z prawosławnymi sąsiadami. I tylko nie mogli zrozumieć, dlaczego duchowny prawosławny przychodzi do szkoły, a mi nie wolno. Jako jedyny spośród okolicz-

nych duszpasterzy nie otrzymałem zezwolenia na uczenie religii w szkole.

Pierwsze zatargi z władzą komunistyczną

W stalinowskich latach 50. władza się tłumaczyła, natomiast wymagała tego od nas. Na przykład po niektórych kazaniach... Studiując na KUL, zarabiałem na swoje utrzymanie. W październiku 1953 r. odprawiałem 40-godzinne nabożeństwo w Kętrzynie. W tym czasie kard. Stefan Wyszyński był więziony, w ramach represji komunistów wobec Kościoła ka-

CIĄG DALSZY NA S. 6 >

Z klasą i wyczuciem



RAFAŁ DUTKIEWICZ, PREZYDENT WROCŁAWIA – Miałem możliwość widywania księdza arcybiskupa, kardynała metropolity w kilku okresach,

w trzech różnych Polskach, jeśli mogę się tak wyrazić. A mianowicie w końcu lat 70., w pierwszej połowie lat 80. i na przełomie '89 i '90 roku.

To, co chcę powiedzieć w tej chwili, spisując fragmenty wspomnień, jest daniem świadectwa. Ważnego, jak sądzę.

Był początek nowej Polski. Rok 1989 – wybory czerwcowe i rok 1990, pierwsze wolne demokratyczne wybory w Polsce – powstanie samorządu terytorialnego. Kościół zaangażował się także w te wydarzenia. Przed czerwcem byłem u kardynała z ówczesnym przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” dr. Adolfem Juzwenką, później zaś już jako kolejny przewodniczący tego komitetu. Przed tymi spotkaniami bałem się, czy metropolita nie będzie chciał wywierać wpływu na kształt solidarnościowych list wyborczych, na działalność ruchu obywatelskiego. Często przypuszcza się bowiem, że Kościół usiłował w tamtym okresie aktywnie wpływać na rodzące się życie polityczne. Ksiądz kardynał, z ogromną klasą i wyczuciem, mówił nam dwukrotnie: „Kościół zaangażuje się w proces budowania wolnej Polski. Wszystkie decyzje personalne, a także dotyczące sposobów działania, muszą być po stronie panów. Nam nie wolno na nie wpływać. Będziemy wam – po prostu – służyć pomocą”. Nie pamiętam, czy wówczas podziękowałem za taką postawę. Jeśli nie, to czynię to dziś – z ogromną wdzięcznością.

Linia życia

■ 25.05–1.06.1997

– Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu i II wizyta Jana Pawła II w stolicy Dolnego Śląska

■ 3.04.2004

– po osiągnięciu wieku emerytalnego przekazuje rządy w archidiecezji abp. Marianowi Gołębiewskiemu

■ 17.10.2008

– odznaczony Orderem Orła Białego przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

ARCHIWUM KARD. H. GULBINOWICZA



A1



23 MAJA 2010 GOŚĆ NIEDZIELNY

Konkretny i niekonwencjonalny

Bp EDWARD JANIAK

– W czasie swoich wizyt w Rzymie arcybiskup Henryk Gulbinowicz zatrzymywał się w Instytucie Polskim, w którym mieszkaliśmy także my, księża-



studenci z Polski. Wówczas miałem okazję bliższego poznania księdza arcybiskupa.

Pamiętam, kiedy metropolita przybył po „kapelusze kardynalski”. Dzień przed uroczystością poprosił, abym pełnił funkcję manduktora, ponieważ nie miał kapelana. Ta propozycja bardzo mnie zobowiązywała, dla studenta było to wielkie wyróżnienie. Odpowiedziałem,

że nigdy w takiej uroczystości nie uczestniczyłem, nie wiem więc, jak się należy zachować, a ksiądz arcybiskup oznajmił, że on też pierwszy raz zostaje kardynałem i poinformował, że należy

uchać ceremoniarzy.

Później miałem okazję wielokrotnie być świadkiem, jak ksiądz kardynał reagował w różnych sytuacjach – po prostu: bardzo konkretnie, nigdy nie dało się przewidzieć odpowiedzi, ponieważ były one niekonwencjonalne. Wiem i jestem przekonany, że nieprzypadkowo, z określonym celem, a mogło się tylko wydawać, że humorystycznie, zawsze jakby nieco obok tematu i często nie dla wszystkich zrozumiale, a skutek zawsze był taki sam – rozwiązywał problem. Bardzo ciekawym i niepowtarzalnym wydarzeniem było przygotowywanie

46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Praca z księdzem kardynałem była radosna, co nie znaczy łatwa, a to z powodu wysoko stawianych wymagań.

My, współpracownicy, wiedzieliśmy, że otrzymując konkretne zadanie, nie pozostajemy sami, że możemy zawsze liczyć na pomoc w różnej formie.

➤ CIĄG DALSZY ZE S. 5



Witając Jana Pawła II na lotnisku we Wrocławiu w 1997 r.

tolickiego. Jak nie wspomnieć o tym? Sięgnąłem więc po analogię z XIX w. Przypomniałem abp. gnieźnieńsko-poznańskiego hr. Mieczysława Ledóchowskiego, aresztowanego przez władze niemieckie za występowanie w obronie praw Kościoła i języka polskiego. Gdy wiadomość o tym dotarła do Watykanu, papież Pius IX wykorzystał zapis konkordatu z Niemcami, że kardynałów się nie zamyka w więzieniu, i mianował arcybiskupa kardynałem. Dzięki temu został zwolniony. – Czasem więzienie prowadzi do purpury – zakończyłem opowieść. W zakrystii jakaś pobożna dusza oznajmiła mi, że w kościele siedział ubek i wszystko pisał. Przez sześć tygodni był spokój, zapomniałem o zdarzeniu, a tu portier z KUL daje mi do podpisania wezwanie na UB przy ul. Chopina. Poszedłem w sutannie. Kiedy mijałem kolejną bramę, ciarki przeszły mi po plecach, ale gdy kilku umundurowanych mężczyzn wstało, odpowiadając na moje powitanie, niepokój minął. Rozmowa o moim historycznym kazaniu przebiegła spokojnie.

(GN, 18.02.2007)

O kulcie Bożego Miłosierdzia...

Księdza prof. Michała Sopoćkę spotkałem jeszcze w Wilnie. Wstępował on czasem do tamtejszego kościoła ojców bonifratrów, w którym czczony był, łaskami słynący, obraz Matki Bożej Uzdrawienia Chorych, a ja służyłem w nim jako ministrant. Był rok 1938, kiedy br. Włodzimierz, bonifratr pełniący obowiązki zakrystiana, pokazał nam modlącego się ks. Sopoćkę i powiedział, że był on spowiednikiem s. Faustyny Kowalskiej. Bliżej poznałem go w wileńskim seminarium duchownym, gdzie był moim spowiednikiem. Okazał się wówczas kapłanem wymagającym, ale cierpliwym w pełnieniu posługi szafarza sakramentu pojednania. Emanowała z niego życzliwość i wyrozumiałość.

Jako kilkuletni chłopiec spacerowałem kiedyś ze swoją ciotką Anną Gajewską, żoną brata mojej mamy, po wileńskiej ulicy Antokolskiej. W pewnym momencie przeszły obok nas dwie zakonnice w czarnych habitach. Pokazując jedną z nich, ciotka powiedziała do mnie: „Ta z prawej strony to siostra zakonna, z którą rozmawia Chrystus”. Nie zrobiło to na mnie wrażenia. Pomyślałem nawet wówczas: z kim miałby rozmawiać Pan Jezus, jeśli nie z zakonnica? Później dowiedziałem się, że była to s. Faustyna. Podczas II wojny światowej wiele osób z mojej rodziny starało się mieć mały obrazek Jezusa Miłosierdnego. Mówili: „On ciebie obroni w nieszczęściu”. Byłem świadkiem, jak osobom, które szły do



Z pracownikami fabryki samochodów w Jelczu-Laskowicach

Postęga kardynała w kalejdoskopie





Z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone

partyzantki lub zostały aresztowane, bliscy starali się dać taki maleńki obrazek (0,5 cm na 1 cm) osłonięty celofanem, by można go było wszyć pod klapę ubrania. Mojego krewnego, inżyniera geodetę, na początku 1940 r. aresztowało NKWD. Siedział w ciężkim wileńskim więzieniu na Łukiszkach, a wiosną razem z innymi znalazł się w bydłęcym wagonie, którym miał być wywieziony na Sybir. Polscy kolejarze dokonali wówczas odważnego czynu. Odczepili wagony z więźniami od tych, w których byli enkawudziści, a gdy pociąg z funkcjonariuszami ruszył, wypuścili skazańców, którzy puciekali. Nasz krewny, po powrocie z ukrycia, odwiedził kiedyś moich rodziców. Przy kolacji pokazał nam maleńki obrazek „Jezu, ufam Tobie”, mówiąc, że to on go uratował. Tak rozwijał się kult Miłosierdzia Bożego.

(GN, 22.02.2004)

Msza św. za duszę... Stalina

Był marzec roku 1953. Szedłem odprawić Mszę św. w zakonnej kaplicy sióstr, a napotkała starsza kobieta, pochwaliwszy Pana Boga, pyta mnie, czy wiem, że zmarł Stalin. „Nie wiem” – odpowiedziałem zgodnie z prawdą, a ona na to: „Czy ktoś pomodli się za jego duszę?”. Tak mnie poruszyła swoją wiarą, miłością i troską o duszę nieśmiertelną człowieka, że tego dnia odprawiłem Mszę św. za Stalina.

(GN, 18.02.2007)

Wrocław i pierwsze schronisko dla bezdomnych

Śledzony zwykle nie wie, kto go pilnuje. Trzeba było mieć „spiritus wachalitatis”... czyli nosa, ale nie zawsze to się sprawdzało. Mieszkająca naprzeciwko rezydencji kobieta robiła zdjęcia wszystkim moim gościom. Nie wiem, czy to było jej hobby, czy takie miała zadanie. W przypadku księży jednym ze znaków wskazujących na współpracę z władzami mógł być paszport wydany na wakacyjny wyjazd zagraniczny. Ale nie był to pewnik, a na domysłach nigdy nie bazowałem, podejmując decyzje. Poza tym najważniejsze było dla mnie to, co budujemy, tworzymy, a nie kto szpieguje. Kiedy wierni przychodzili z pytaniem, dlaczego na nowym osiedlu jest szpital, apteka, szkoła, przychodnia, a nie ma kościoła, starałem się spełnić ich oczekiwania. Szedłem do wojewody, gdzie czekali na mnie I sekretarz PZPR, dyrektor wydziału do spraw wyznań, asystenci. Stawiali zarzuty, a ja chciałem przepchnąć sprawę, więc dyskutowaliśmy. Rzadko bywali drapieżni. Kiedyś spytałem, co zamierzają zrobić z „kombatantami socjalizmu”. Oburzyli się, że takich nie ma, a ja podałem nazwiska bezdomnych, którzy prosili mnie o pomoc. Wydali zgodę na pierwsze w kraju schronisko dla bezdomnych im. Brata Alberta. Dziś mamy ich w Polsce ponad 60.

(GN, 18.02.2007)

Legenda od lat



KAZIMIERZ M. UJAZDOWSKI,
POSEŁ NA SEJM RP,
W LATACH 2000–2001
I 2005–2007 MINISTER
KULTURY I DZIEDZICTWA

NARODOWEGO

– Ksiądz kardynał Gulbinowicz był już legendą, gdy miałem okazję rozmawiać z nim po raz pierwszy. 15 lat temu przedstawiłem księdzu kardynałowi projekt Dolnośląskiej Szkoły Młodych Polityków – jedną z ciekawszych idei edukacyjnych lat 90. – który realizowałem wspólnie z Grzegorzem Stopińskim i tragicznie zmarłą Olą Natalii-Świat. Mój rozmówca dał mi kilka bardzo dobrych i realistycznych rad. Później nasze kontakty bardzo się ożywiły i mogłem korzystać z jego mądrości i doświadczenia. Rozmawiał ze mną z tą samą uwagą bez względu na moją aktualną pozycję polityczną. Ksiądz kardynał jest serdeczny i komunikatywny. Ale nie jest to serdeczność powierzchowna. W Polsce zbyt często mamy do czynienia z naiwną dobrocią, która nie potrafi pomóc ludziom, lub z jeszcze bardziej szkodliwym płaskim realizmem. Wielką zaletą księdza kardynała jest połączenie serdeczności i realizmu, ciepła i dobrej rady. Wydaje się, że jest to cecha polskiej szlachty na Litwie – kochającej życie, twardej i zahartowanej. Szlachty umiejącej rozmawiać z prostym człowiekiem i mającej poczucie godności wobec możliwych tego świata. Bóg zapłać za ten dar, bardzo jest nam potrzebny.

Postęga kardynała w kalejdoskopie





Z perspektywy

Archidiecezja wrocławska w chwili objęcia rządów przez abp. H. Gulbinowicza liczyła ponad 2 500 000 katolików i 569 parafii. W 1992 r. z jej terytorium erygowano diecezję legnicką, a w 2004 r. – diecezję świdnicką. **Dziś liczy 1 152 710 katolików i 300 parafii.**

Kardynał udzielił święceń kapłańskich 830 diakonom. Z jego rąk 7 biskupów przyjął święcenia biskupie: bp Tadeusz Rybak, bp Adam Dyczkowski, bp Józef Pazdur, bp Jan Tyrawa, bp Sławoj L. Głódź, bp Edward Janiak, bp Ignacy Dec. Pod względem ilości święceń kapłańskich przewyższył go jedynie kard. A. Bertram, który wyświęcił na prezbiterów ok. 1000 diakonów.

W latach 1976–1993 kard. Henryk Gulbinowicz wznosił – jako metropolita – 404 obiekty kościelne, erygował 29 dekanatów i 114 parafii. Ponadto piastując swój urząd, utworzył m.in. 86

poradni życia rodzinnego, założył: Archidiecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin, Archidiecezjalną Poradnię Adopcyjną, Schronisko im. Brata Alberta, dom dla emerytowanych rolników w Henrykowie, pierwszy w Polsce Annus Propedeuticus dla alumnów MWSD, Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. bł. Edmunda Bojanowskiego.

Otrzymał 4 doktoraty honoris causa: Papieskiego Wydziału Teologicznego, Akademii Rolniczej, Politechniki Wrocławskiej i Akademii Medycznej.

Jubileuszowy znaczek pocztowy

Poczta Polska, włączając się w świętowanie jubileuszy kard. Henryka Gulbinowicza, wydała specjalny znaczek, tzw. znaczek personalizowany. – Różnica pomiędzy takim znaczkiem a zwykłym – obiegowym – polega na tym, że zawiera on specjalną przywieszkę, na której zostaje nadrukowany żądany obraz – tłumaczy Zdzisław Gerej z Poczty Polskiej. Znaczek poświęcony metropolicie seniorowi jest o tyle wyjątkowy, że jako jeden z nielicznych zawiera hasło. Jest nim



zawołanie z herbu biskupiego: „Patientia et caritas”. Jak dowiedzieliśmy się, został wydany w nakładzie 600 sztuk i będzie można go nabyć od 29 maja w urzędzie pocztowym nr 55 (ul. Katedralna 6) wraz ze specjalnie przygotowanymi kartkami beznominałowymi, które z okolicznościowym datownikiem na pewno stanowią nie lada atrakcję dla kolekcjonerów i filatelistów oraz wspaniałą pamiątką dla wszystkich świętujących wraz z kardynałem Gulbinowiczem.

250 młodych wolontariuszy uczestniczyło w I Zjeździe Szkolnych Kół Caritas

Chłoną dobro od dziecka



S. Maris Stella zagrzewała do gromkiego i radosnego śpiewu

– Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci – mówił bp Edward Janiak, dziękując dzieciom i młodzieży, opiekunom, wychowawcom i rodzicom, którzy przybyli do sanktuarium w Sobótce.

Spotkanie, które zgromadziło 250 osób należących do SKC, rozpoczęła Msza św. w sanktuarium św. Anny i NMP Matki Nowej Ewangelizacji w Sobótce. Eucharystię z biskupem odprawili księża opiekunowie SKC i zastępca dyrektora wrocławskiej Caritas ks. Mieczysław Kinaszcuk, organizator zjazdu. Uczestniczył w niej dziekan sobócki i kustosz sanktuarium ks. Edward Jurek. – Przyjechalśmy tutaj uczcić się służby drugiemu człowiekowi – podkreślał bp E. Janiak w homilii, przywołując jako wzór tej służby Maryję. Wspomnił też św. Stanisława, odważnego patrona ładu moralnego w Ojczyźnie, w którego święto odbyło się spotkanie. Oprawę muzyczną Mszy św. przygotowały schole pod kierunkiem s. Marisstelli Bień i Jacka Chlebneho.

Pomagają pogorzelncom

Przybyli na zjazd z Brzegu, Domaniowa, Kotowic, Malczyc, Obornik Śląskich, Świętej Katarzyny, Wołowa, Wrocławia i Żmigrodu. Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych, budowlanych, ogólnokształcących i specjalnych, z dyrektorami placówek, opiekunami SKC i rodzicami. Z Sobótki pojechali do Sulistrowiczek, gdzie w Centrum Szkolenia Wolontariatu Caritas Archidiecezji Wrocławskiej wzięli udział w spotkaniu

integracyjnym, wypełnionym zabawą i licznymi atrakcjami. Nie zawiodła pogoda, dzięki której znakomicie smakował poczęstunek na świeżym powietrzu, a tańce, śpiewy, gry i konkursy nabrały szczególnego wyrazu w ogrodowej scenerii.

Nie zabrakło też charytatywnej loterii fantowej, zorganizowanej przez elżbietański wolontariat ze Świętej Katarzyny. Jego opiekunką jest s. Maris Stella, prowadząca także Szkolne Koło Caritas w tamtejszej SP im. kard. Stefana Wyszyńskiego. – Dochód z loterii przeznaczamy dla rodziny, której spłonął dom, a w nim ojciec trójki dzieci. – opowiada. – Zostały one z matką dosłownie bez niczego. Gmina ofiarowała im lokal do kapitałnego remontu, a uczniowie SP, ich rodzice i inni ludzie dobrej



Na I Zjazd SKC uczniowie przybyli do Sobótki z emblematami

woli zaczęli zbierać ubrania, przybory szkolne, najpotrzebniejsze przedmioty gospodarstwa domowego. Dzieci pierwszokomunijne ofiarowały zabawki, które dostały w prezencie. Dochód z sulistrowickiej loterii będzie cegiełką na piec centralnego ogrzewania.

Zbiórkę pieniędzy na ten cel oraz ubrań dla pogorzelnców zorganizowało też SKC z SP w Malczycach. – Nasi uczniowie chętnie zareagowali na prośbę siostry – mówią opiekunka koła Małgorzata Żołnierczyk i główna księgowa szkoły Anna Przedwolska. – Są wyczerpani na potrzeby innych, gdyż oprócz pomocy ubogim i chorym, regularnie odwiedzają mieszkańców Domu Opieki Społecznej, prowadzonego u nas przez Caritas. W każdy pierwszy czwartek miesiąca uczestniczą we wspólnej modlitwie z nimi, prezentują im jasełka, misterium Męki Pańskiej i inne występy – dodają. Marzena Łaziuk, dyrektorka SP w Malczycach, rodzinnej miejscowości bp. Janiaka, szczególnie podziękowała mu za udział w majowym spotka-

niu i jego zainteresowanie działalnością charytatywną.

Chorym i samotnym

Młodzież z Zespołu Szkół Budowlanych w Brzegu przyjechała na zjazd z katechetą Tomaszem Wypychem. – Przez lata sam byłem wolontariuszem – opowiada nauczyciel – więc, kiedy zaczęły powstawać szkolne koła Caritas zainteresowałem uczniów tą działalnością, doceniając jej wpływ na rozwój i postawy młodych ludzi – podkreśla. – Początkowo zgłosiło się sporo chętnych – wtrąca Artur Mucha – ale z czasem zostali tylko wytrwali, którzy wiedzą, o co w tej działalności chodzi – dodaje. On i Wiktor Miga są stałymi bywalcami szpitalnego oddziału dziecięcego. – Mali pacjenci czekają na nas, więc nie możemy ich zawieść – przekonuje Wiktor. Podobne doświadczenia mają Magda Grzybowska i Patrycja Lubczyńska, które systematycznie odwiedzają brzeski Dom Dziecka. – To dla nas dobra praktyka przed przyszłą pracą – mówi Patrycja, która chce studiować pedagogikę. Maciej Semczuk, Marcin Małecki i Wojciech Binek są zgodni, że dobroczynność odciąga ich od głupot, pomaga stać się lepszymi ludźmi i zyskiwać uznanie dorosłych.

Opiekunowie i młodzi wolontariusze przekonują, że im wcześniej człowiek nauczy się dostrzegać potrzeby innych, tym bogatsze będzie jego życie. – Bardzo nam zależy, by przybywało SKC – wyznaje ks. M. Kinaszcuk – i żeby przyciągały one coraz więcej osób.



Konkursy i zabawy z zespołem „Jarek i Marek”

Jolanta Sąsiadek

Rok św. JAKUBA.

Jest ogłaszany, gdy święto Apostoła, obchodzone 25 lipca, przypada w niedzielę. Tak jest w 2010 r. Pielgrzymi z całej Europy ruszają tłumnie **na pole gwiazd** – do Composteli. Coraz więcej „Bożych włóczykijów” wędruje tam przez Dolny Śląsk i Wrocław – od niedawna siedziba Stowarzyszenia „Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce”.

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Wiatr wieje



ARCHIWUM A. KOFLUKA

Modlitwa, cisza, spotkanie z ludźmi, z dziedzictwem dawnych wieków i z przyrodą, pielgrzymi trud i zaufanie. Opatrzności – to smak jakubowych szlaków

PO LEWEJ: Początek drogi. Andrzej i Staszek wyruszają spod kościoła św. Maksymiliana M. Kolbego



AGATA COMBIK

Przyjaciele utrzymują z wędrowcami stały kontakt. „Otoczają nas aniołowie, już się do tego przyzwyczailiśmy” – pisał Andrzej o drogi, wspominając napotykaną po drodze gesty życzliwości – a to „anielskiego kurczaka pani Asi”, a to serdeczną gościnę u nieznanym ludzi, a to wzruszające chwile przy kapliczce z Czarną Madonną w Bawarii. Raz nocleg na miękkiej kanapie, użyczony przez życzliwych zakonników, raz w zimnym namiocie, gdzie jeszcze w kwietniu woda czasem zmieniała się w lód. Piękne widoki, wiosenne kwiaty, ale i pęcherze na nogach, zakwasy. Pielgrzymi los.

Ze Zgorzelca ruszyli w stronę Pragi, jeszcze w kwietniu dotarli do Bawarii. W chwili zamykania numeru byli w Szwajcarii. Czeka ich jeszcze droga przez Francję i niemal całą Hiszpanię. „Wystarczy dać się prowadzić” – pisze Andrzej. Łączuszek jakubowych muszli i strzałek, który dla nich zaczął się w parku, w pobliżu wrocławskiej „Astry”, prowadzi nieprzerwanie do samej Composteli.

Z Wrocławia nad ocean

Wśród Dolnoślązaków, którzy ruszają na jakubowe drogi, jest Paweł Peter. W czerwcu razem z trzema innymi osobami jadą do Francji, skąd rozpoczyna pieszą wędrowkę do grobu Apostoła. Planują, jak dobrze pójdzie, dołączyć do Andrzeja i Staszka.

Emil Mendyk, obecnie prezes Stowarzyszenia, pytany o źródło pomysłu odtwarzania w Polsce jakubowych szlaków, włączonych w europejską sieć dróg do Santiago de Compostela, zwykle odpowiada krótko: Duch Święty. Wydaje się, że w ciągu ostatnich lat „wiatr Ducha”, porywający ludzi na stare pielgrzymie szlaki, wzmacnia się coraz bardziej. W naszej diecezji Jego podmuch dosięga kolejnych osób.

Od muszli do muszli

Porwać dali się między innymi Andrzej Kofluk i Staszek Ozdoba. Do hiszpańskiego sanktuarium idą na piechotę z samego Wrocławia. Trasa liczy ok. 3500 km. Ruszyli 6 kwietnia wczesnym rankiem po Mszy św.

z kościoła pw. św. Maksymiliana M. Kolbego, po otrzymaniu specjalnego błogosławieństwa. Otaczała ich grupa przyjaciół – obdarzonych zresztą przez wędrowców pięknymi obrazkami św. Jakuba Apostoła. – Idę przede wszystkim w intencji Polski, Wrocławia. Mam także cały worek osobistych intencji – mówił Andrzej, który o wędrowce do Composteli myślał od wielu lat. Jego towarzysz, Stanisław, decyzję podjął w ciągu roku. Do celu wędrują tak, jak czynili to średniowieczni pątnicy – od progu własnego domu i od drzwi parafialnego kościoła. Na miejsce chcą dotrzeć do lipcowego odpustu św. Jakuba Apostoła – Założyli sobie, że będziemy pokonywać średnio 33 km dziennie – tłumaczyli. – Nasz kolega wyliczył, że mamy do wykonania ok. 5 mln kroków.

do Santiago

– Będziemy szli „szlakiem francuskim” – Camino Frances. Zaczniemy w Saint-Jean-Pied-de-Port. Chcemy wziąć udział w głównych uroczystościach odpustowych w Santiago, a potem wyruszyć aż na „koniec świata”, czyli na najbardziej na zachód wysunięty skraj Hiszpanii, przylądek Finisterra, gdzie zostało przywiezione do Europy ciało św. Jakuba – tłumaczy Paweł. – Po symbolicznym wykapaniu się w wodach oceanu udamy się do Muksii, do sanktuarium Najświętszej Maryi Panny, aby podziękować za całą pielgrzymkę. W sumie do przejścia mamy ponad 900 km.

Ich zamiłowanie do wędrówek, do modlitwy w drodze, sięga wiele lat wstecz, pielgrzymek jasnogórskich, a także czasu, gdy w parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego zrodziła się idea niedługich pieszych pielgrzymek po Wrocławiu i okolicach. – To tam ktoś rzucił myśl o drogach św. Jakuba. W zeszłym roku braлиśmy udział w weekendowych przejściach Dolnośląską Drogą aż do Zgorzelca. Potem pojawiła się myśl, by te etapowe wędrówki kontynuować dalej, Drogą Żytawską w Czechach. Część osób doszła nią do Mnihowego Hradiszca.

Paweł jest zaangażowany w reaktywowanie następnego odcinka historycznych dróg pielgrzymich na Dolnym Śląsku. Będzie biegł przez Syców, Oleśnicę, Długołękę, wrocławskie Psie Pole (z kościołem pw. św. Jakuba), do katedry. – To stary szlak. Jego fragmentem, do sanktuarium w Pólku k. Kępna, pielgrzymowała nawet św. Jadwiga Śl. – mówi. Przy odtwarzaniu szlaku towarzyszy mu mieszkający w Oleśnicy przyjaciel. Rok temu przeżył pielgrzymkę do Composteli, która przemieniła jego życie. Jakubowe wędrówki mają niezwykłą moc.

Przyjaciele dróg

Niedawno powstałe stowarzyszenie spod znaku białej muszli na czerwonym tle ma siedzibę przy ul. Legnickiej 65

we Wrocławiu. Od kwietnia br. rozpoczęło nabór członków. Czym się zajmują?

– Stowarzyszenie „Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce” ma, po pierwsze, koordynować na terenie kraju związane ze szlakami działania i informować o nich. Co rusz zgłaszają się różne osoby, które szukają takich informacji. A to jakiś Francuz, a to jakaś grupa niemiecka, która chce iść polskimi drogami – mówi Emil Mendyk. – Po drugie wspieramy lokalne inicjatywy. Czasem 2–3 osoby na jakimś terenie chcą coś zrobić na rzecz szlaku, a nie ma tam żadnej organizacji, pod auspicjami której mogłyby działać. Stowarzyszenie ułatwia im działanie. Zdarza się, że jakaś instytucja potrzebuje informacji, porady dotyczącej dróg – jak ostatnio jedno z wydawnictw krajoznawczych. Do zadań naszego stowarzyszenia należy też reprezentowanie na zewnątrz, w skali międzynarodowej, środowiska osób związanych z jakubowymi szlakami w Polsce. Tak było ostatnio w Strasburgu, na oficjalnym otwarciu akcji Europa Compostela 2010.

Emil podkreśla, że podobne spotkania pozwalają nawiązać osobiste kontakty, wymienić informacje na temat dróg św. Jakuba. W planach jest stworzenie w Hiszpanii, na trasie do Santiago, polskiego schroniska, gdzie zaangażowani byłiby polscy wolontariusze. Pewne działania w tym kierunku już zostały podjęte.

Dlaczego Stowarzyszenie powstało akurat we Wrocławiu? – Na południowym zachodzie Polski mamy największą gęstość szlaków i działań związanych ze szlakami. Bliżej stąd do granicy z Niemcami, Czechami. Wrocławskie hasło „miasta spotkań” wpisuje się doskonale w ideę jakubowych dróg. Spotkaliśmy się tu z życzliwością, m.in. ze strony Hotelu Tumskiego, naszego partnera. Hotel gościnnie nas przyjmuje, umożliwia też nocleg pałnikom – mówi Emil. I podkreśla, że do Stowarzyszenia zaproszeni są wszyscy, którzy zakosztowa-

wali już choć trochę smaku camino i chcieliby coś zrobić dla szlaków w naszym kraju.

O Stowarzyszeniu, a także o konkursie fotograficznym „Drogi pałnicze drogami cywilizacji”, organizowanym z okazji Roku św. Jakuba, można przeczytać na www.camino.net.pl (dział aktualności). ■

U źródeł Europy

Santiago de Compostela przez wieki należało – obok Jerozolimy i Rzymu – do trzech najważniejszych celów chrześcijańskich pielgrzymów. Czczony jest tu św. Jakub Apostoł, który wedle różnych źródeł prowadził na terenie obecnej Hiszpanii działalność misyjną, a po śmierci w Ziemi Świętej jego ciało miało być z powrotem sprowadzone do Europy. Łódź ze zwłokami miała przybić do brzegu dokładnie na dzisiejszym przylądku Finisterre, uważanym za „koniec świata”. Zapomniane miejsce pochówku zostało odkryte po wiekach. Zgodnie z legendą, przyczynił się do tego „deszcz gwiazd” (nazwa Compostela bywa tłumaczona jako *campus stellae* – „pole gwiazd”). Szlaki pielgrzymie do jego sanktuarium, zwane camino, stały się osiami, wokół których rozwijała się kultura średniowiecznej Europy. Muszle, zabierane na pamiątkę z Finisterre, stały się czasem pielgrzymim symbolem. Współczesne odrodzenie dróg św. Jakuba wiąże się z wizytą w Santiago Jana Pawła II w 1982 r. W tzw. Akcie Europejskim papież mówił o ich znaczeniu dla chrześcijańskiej tożsamości Europy. Kilka lat potem Rada Europy ogłosiła Drogę św. Jakuba pierwszym Europejskim Szlakiem Kulturowym i wezwała do odtwarzania starych szlaków.

**Na szlaku
św. Jakuba
w pobliżu
Oławy**



Plastikowy szal ogarnął Dolny Śląsk – recykling w służbie potrzebującym

Nakrętkowe pospolite ruszenie

Akcja zbierania plastikowych nakrętek trwa już w Polsce od kilku lat. Wcześniej pomagano konkretnym potrzebującym osobom w zakupie wózka inwalidzkiego. We Wrocławiu przed kilkoma miesiącami rozpoczęła się akcja zbierania zakrętek **na rzecz budowy dziecięcej kliniki onkologicznej.**

ZDJEŃCA JUSTYNA SZAFRANIEC



Jadwiga Fidorowska, pomysłodawczyni i dobry duch akcji, gromadzi nakrętki w swojej piwnicy...

Fundacja „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową” istnieje już 19 lat i zajmuje się wspomaganie Kliniki Onkologii, Transplantacji Szpiku i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu. Jak mówi prezes fundacji Agnieszka Aleksandrowicz, potrzeby są ogromne. – Obecnie konieczna jest budowa nowoczesnej kliniki onkologii dziecięcej – podkreśla. Wielokrotnie władze fundacji

mówiły o budowie tej kliniki na łamach mediów i potrzebach finansowych z tym związanych.

Pomysłodawczyni na rowerze

Jak wspomina pani Agnieszka: – Pewnego dnia przyjechała do nas na rowerze Jadwiga Fidorowska, która usłyszała o nas w telewizji i postanowiła się przyłączyć. Przybyła z piękną inicjatywą.

Mówiła, że ma doświadczenie i chce wspomóc budowę kliniki. Wcześniej uzbierała z zakrętek 4 tys. zł dla chłopca z Gdańska.

I tak, od tamtego dnia cały Wrocław i okolice zbierają plastikowe nakrętki na rzecz budowy kliniki. Pani Jadwiga każdego dnia przemierza na swoim rowerze wiele kilometrów. Jeździ po szkołach, firmach, restauracjach, sklepach i zachęca wszystkich do zbierania zakrętek. – Nie lubię pustych przebiegów – mawia. Dlatego za każdym razem, kiedy wraca na rowerze do domu, zbiera zakrętki z okolicznych sklepów i firm. A wszystko, co uzbiera, trzyma w swojej piwnicy. Kiedyś jeździła po całym mieście i odkręcała nakrętki z butelek składowanych w specjalnych kontenerach. Dziś cieszy się, że nie musi tego robić, gdyż rzadko kiedy zdarza się, że ktoś wyrzuci butelki z zakrętkami. To znak, że akcja ogarnia swym zasięgiem coraz więcej osób.

Przy ulicy Bujwida 42 znajduje się metalowy kontener, do którego można wrzucać uzbierane zakrętki. Mogą być z pojemników po napojach, kawie, chemii gospodarczej i niektórych kosmetykach. Jak podkreśla pani Jadwiga, największy problem jest z transportem. Szkoły, które zbierają ogromne ilości zakrętek, nie mają ich jak dostarczać do miejsc zbiórki. Także fundacja ma problem z przewożeniem zakrętek do miejsca skupu – Myślenic pod Krakowem. To pani Jadwiga odnalazła to miejsce, w którym za kilogram nakrętek płaci się złotówkę. Dlatego władze fundacji i pani Jadwiga apelują do wszystkich, którzy tylko mogą pomóc, o użyczenie transportu.

Od najmłodszych do najstarszych

Obecnie w większości szkół i przedszkoli zbierane są zakrętki.

Na korytarzach w widocznych miejscach znajdują się opisane kubły, do których każdego dnia wrzucane są kilogramy nakrętek. Jak mówią uczniowie Szkoły Podstawowej nr 13, akcja ta jest potrzebna, bo nie tylko pomaga chorym dzieciom, lecz także chroni środowisko. Zakrętki przynoszą nie tylko uczniowie, ale także okoliczni mieszkańcy.

Jak zaznacza Agnieszka Aleksandrowicz: – Właściwie rozpoczęło się takie piękne pospolite ruszenie nakrętkowe, które naprawdę przynosi efekty. Cieszy nas to, że taka prosta akcja angażuje rzeszę ludzi. Mają w sobie całą masę dobra i kiedy podrzuca się im banalny pomysł w postaci: „nie wyrzucaj plastikowej zakrętki”, to każdy ma poczucie, że robi coś naprawdę ważnego. A te tony zakrętek naprawdę pomogą wybudować wrocławską klinikę onkologiczną. Tu każda złotówka się liczy – podkreśla prezes fundacji.

Zbieranie zakrętek nic nas nie kosztuje, wystarczy pamiętać o niewyrzucaniu ich do śmieci.

Justyna Szafranec



Do zbiórki zakrętek włącza się coraz więcej szkół